Nr. 18. Mikołów, dnia 5. maja 1928 r. Rok IV.

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. :: 1.80 zł. ::

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0.10 zł. za wiersz milimetrowy. Reklamy 0.15 zł. :: za wiersz milimetrowy. ::

GAZETA MIKOŁOWSKA

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. .·. Telefon nr. 6.

Po uroczystościach majowych.

Minęło znów uroczyście obchodzone Święto Narodowe. Cały Naród Polski oddał hołd swym wielkim przodkom, twórcom wiekopomnej Konstytucji 3. Maja 1791 roku, podziwiając wielkość ich czynu, śmiałe ich reformy przeprowadzone dobrowolnie, bez przymusu, li tylko w imię dobra Rzeczypospolitej i jej najszerszych warstw.

Obchody 3. Majowe zjednoczyły jak rok rocznie cały prawie Naród Polski, który w dniu tym tak uroczystym manifestował swe przywiązanie do swej Ojczyzny do swego Państwa, oraz posłuszeństwo dla swych władz. Uroczystości te jednak minęły, czas wrócić znów do pracy zwykłej codziennej.

W pracy tej szarej czeka nas moc wysiłków na każdym polu, a szczególnie dużo jest ich tu na Górnym Śląsku. Najbliższą naszą troską to zapisy do szkół polskich obecnie rozpoczęte. Wiemy jakie wielkie znaczenie ma dla dzieci wychowanie wogóle, a w szkole publicznej przedewszystkiem. Dziś kiedy niemcy w dalszym ciągu starają się wszelkimi sposobami o pozyskanie dla swych szkół mniejszościowych — dzieci górnośląskich — czas najwyższy przypomnieć i podkreślić wyższość szkół polskich i wychowania jakie tam otrzymuje młodzież niż mniejszościowych niemieckich.

Ostatnio widzimy pocieszający fakt otrzeźwienia pewnej części naszej ludności, która dotąd pod wpływem „Volksbundu" posyłała swe dzieci do szkoły mniejszościowej. Największy napór niemczyzny na szkołę polską był w latach 1924/5. Od tego jednak czasu napór niemiecki został przerwany, a posyłanie dzieci polskich do szkoły mniejszościowej ustaje. Już w ciągu zeszłorocznych zapisów na pierwszy rok okazało się, że prawie wszystkie dzieci polskie zostały zapisane do szkoły polskiej. Gdy jeszcze w roku 1926 było wpisów i przeniesień do szkół mniejszościowych na pierwszym roku nauki 8 644, to w roku zeszłym było 2 700, co czyni około 7½% dzieci, obowiązanych do zapisania do szkoły. Procent ten zgadza się mniejwięcej z procentem ludności niemieckiej na G. Śląsku.

Nic więc dziwnego, że Niemcy, widząc taki ogromny wzrost uświadomienia narodowego ludności górnośląskiej, wszczęli ogromny krzyk z powodu rzekomych prześladowań ludności niemieckiej. Jak wiadomo, sprawa ta obiła się aż o Radę Ligi Narodów, gdzie jednak polski punkt widzenia odniósł pełne zwycięstwo. Rada Ligi Narodów postanowiła wysłać na Śląsk specjalnego delegata w osobie p. Inspektora Maurera, który przeprowadził egzamin dzieci, zapisanych do szkół mniejszości. I cóż się okazało? Egzamina p. Maurera stwierdziły, że niemcy chcieli przy pomocy różnych środków przeciągnąć jak największą liczbę dzieci polskich do szkół mniejszościowych.

Najważniejsze jednak, to to, że szkoły mniejszościowe stoją pod względem nauczania o wiele niżej od szkół polskich. Dzieje się to wskutek tego, że szkół mniejszościowych jest mało, wskutek czego i procent wysoko zorganizowanych szkół mniejszościowych jest mały. Możemy się o tem przekonać na podstawie cyfr. W powiecie Świętochłowickim znajduje się 45 szkół powszechnych polskich, z czego 34 szkół tj. 75½% jest 8-klasowych, po 4 szkoły 7- i 6-klasowe, a tylko jedna 2-klasowa i dwie jedno-klasowe, tj. że najniżej zorganizowanych szkół polskich 1- i 2-klasowych jest tylko 6,6%. W tym samym zaś powiecie na 17 szkół mniejsz. jest tylko 5 szkół 8-klasowych, jedna 6-klasowa i 2 5-klasowe, a zato 9 szkół tj. około 53% jest najniżej zorganizowanych tj. 1-, 2- lub 3-klasowe.

To też tylko szkoła polska może dać dziecku dobre przygotowanie do zadań, które czekają je w przyszłości. Dziecko w szkole polskiej uczy się więcej i gruntowniej, pomijając już ten ważny fakt, że uczy się w swym własnym języku. W szkole zaś mniejszościowej dzieci uczy się w mowie obcej i powierzchownie, bo na ogół szkoły te pod względem nauki są nisko postawione. Wyższość więc szkoły polskiej nad szkołą mniejszościową jest widoczną.

W dniach więc 4., 5., 7. i 8. maja, kiedy odbywają się zapisy do szkół polskich — wszystkie dzieci podlegające obowiązkowi uczęszczania do szkoły muszą być zapisane do tejże szkoły polskiej, która tylko może dać wychowanie niezbędne jej potrzebne. Niech o tem pamiętają rodzice dzieci, aby ich później za to nie przeklinano i nie żałowano.

* * *

Socjaliści jak zwykle w dniu 1. maja świętowali dzień ten jako międzynarodowe „święto robotników". Uroczystości te, jak i sam socjalizm mocno się przeżyły — wykazała to najlepiej wojna a ostatnio bolszewizm, który był tylko wprowadzeniem w życie doktryn socjalistycznych.

Socjalizm na Śląsku zbankrutował doszczętnie rozbijając się na dwa wrogie zwalczające się obozy, które przypisują sobie wzajemnie najrozmaitsze mocno ich kompromitujące afery. To też 1. maj na Śląsku minął zupełnie bez echa i nikt prawie o nim nie wiedział.

W Warszawie natomiast wynikła awantura między dwoma odłamami zwolenników Marxa — komunistami a socjalistami. Na wiecu powstała walka, rozległy się strzały rewolwerowe na skutek których kilka osób zostało zabitych, kilka ciężko rannych a 400 — poturbowanych, pobitych i pokaleczonych — oto owoc „święta robotniczego" i urzeczywistnienia hasła wszystkich zwolenników świętowania 1. maja: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się".

To też robotnik polski odwraca się w coraz liczniejszej liczbie od zwolenników socjalizmu — poznając ich obłudę, oraz pustkę i nierealność ich obietnic i programów. Mając zaś dowód do czego socjalizm zmierza i czego pragnie na przykładzie dalekiego Meksyku, gdzie rządzą prawowierni socjaliści — odwraca się od nich każdy — grupując się pod sztandarem Chrystusowym.

Tylko bowiem nauka kościoła katolickiego, wielkie wskazania „Papieża robotników" Leona XIII i jego następców, sprecyzowane i realizowane przez ruch chrześcijańsko społeczny mogą dać nie tylko klasie robotniczej, ale całemu bez wyjątków społeczeństwu zadowolenie. W Polsce ruch chrześcijańsko-społeczny znajduje się w stadjum powstawania — musi on jednak zapanować, w nim bowiem jest przyszłość, on tylko może zapewnić robotników lepszą dolę, a nie socjalizm.

Przebieg Święta Narodowego
w całej Rzeczypospolitej.

W Warszawie.

Święto narodowe obchodziła stolica uroczyście. Rano odbyło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. Kardynał Kakowski w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli Sejmu i Senatu z Marszałkami Daszyńskim i Szymańskim na czele, członków Rządu z wicepremjerem Bartlem, korpusu dyplomatycznego ,władz wojskowych i municypalnych. W tym samym czasie odbywały się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W południe odbyła się na placu Saskim rewja oddziałów wojskowych. Przybyli na nią przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny z Monsignorem Marmaggim i ambasadorem Larochem na czele. O godz. 11,30 nadjechał Pan Prezydent Rzplitej, powitany hymnem narodowym. Wojsko sprezentowało broń. Pan Prezydent w otoczeniu generała Konarzewskiego i świty wojskowej przeszedł przed frontem oddziałów, poczem przywitał się z członkami korpusu dyplomatycznego i innymi dostojnikami. Pan Prezydent zajął miejsce na wzniesieniu u podnóża pomnika Księcia Poniatowskiego, a za nim stanęła generalicja z gen. Konarzewskim na czele. Wojsko przedefilowało w karnym ordynku przed Prezydentem Rzplitej i dostojnikami państwa. Po skończonej defiladzie Pan Prezydent żegnany okrzykami na Jego cześć, odjechał na Zamek.

W Katowicach.

Rano o godz. 10 na placu w Parku Kościuszki — J. E. Ks. Biskup Dr. Lisiecki odprawił uroczyste nabożeństwo polowe oraz wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe. W nabożeństwie wziął udział pan Wojewoda Dr. Grażyński, przedstawiciele władz, wszystkie organizacje z terenu wielkich Katowic i liczne rzesze rodaków. Po ukończonem nabożeństwie uformował się pochód, w którym wzięły udział oddziały wojskowe, oddziały Przysposobienia Wojskowego, policja piesza, na rowerach, konna straż graniczna, korpus oficerski, Og. Zw. Podofic. Rez., Zw. Powstańców Śl., Sokół, Zw. Hallerczyków, Zw. Harcerstwa Polskiego, sekcja Teatrów Ludowych (wesele krakowskie), Klub Cyklistów, Zw. Pracowników Kolejowych, Pocztowych, pracownicy Magistratu, Zw. Górników i Hutników, Tow. Polek, Zw. Mężów Kat., Zw. Samodzielnych Rzem. i Przemysł., Straż pożarna, Zw. Kół Śpiewackich, Kolumna Sanitarna i młodzież szkolna pod dozorem nauczycielstwa. Wymienione oddziały u wylotu ul. Wawelskiej przedefilowały przed Panem Wojewodą dr. Grażyńskim, dowódcą dywizji gen. Zającem i reprezentantami władz i urzędów. Po defiladzie przemówił do zebranych tłumów na rynku pan Wojewoda Grażyński. Po południu na boiskach sportowych i w parku Kościuszki odbyły się zawody sportowe oraz gry i zabawy. Uroczystość cała wypadła bardzo okazale, gromadząc liczne rzesze obywateli wszystkich warstw i zawodów.

Na całym terenie Województwa Śląskiego odbyły się uroczyste wieczornice ludowe, połączone z odczytami o Konstytucji 3-go Maja, oraz widowiskami. Cała uroczystość miała bardzo doniosły wyraz. Domy były przystrojone chorągwiami i nalepkami. Udział ludności w uroczystości był tłumny.

W Mikołowie.

Święto narodowe w Mikołowie obchodzono bardzo uroczyście i okazale. Liczne tłumy ludności, które brały udział we wszystkich uroczystych imprezach urządzonych z okazji Święta 3 Maja dały dowód, iż pragną zadokumentować swe przywiązanie i wierność dla państwa polskiego.

W przeddzień Święta Narodowego, 2-go maja o godzinie 7 wieczorem, odbył się uroczysty capstrzyk. Wzięły w nim udział miejscowe organizacje przysposobienia wojskowego, oraz szereg innych z Mikołowa, które w karnym ordynku przemaszerowały przy dźwiękach orkiestr: Związku Podoficerów Rezerwy i miejscowego gimnazjum przez główne ulice Mikołowa.

Po capstrzyku w sali Hotelu Polskiego odbyła się, przy wypełnionej sali, uroczysta wieczornica ku czci Święta Narodowego. Na bogaty program wieczornicy złożyły się deklamacje, śpiew chóru pod batutą pana inspektora Krawczyka, oraz patrjotyczny referat o znaczeniu obchodzonego święta — wygłoszony przez p. prof. Wojnę.

Następnego dnia 3 maja o godz. 6 rano odegrana została na rynku pobudka. O godz. 8 min. 30 zaczęły się zbierać miejscowe związki, które stawiły się bardzo licznie. O godz. 9 min. 30 udano się przy dźwiękach orkiestr w uroczystym pochodzie do kościoła parafjalnego. Uroczystą mszę św. celebrował Przewielebny Ks. Prałat Skowroński, a podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Prof. Tomala. Po nabożeństwie udano się pochodem na rynek, gdzie przed przedstawicielami władz z p. burmistrzem Kojem na czele, odbyła się defilada, która wypadła bardzo dobrze. Po defiladzie przemówił do zgromadzonych bardzo licznie mieszkańców miasta Mikołowa — pan burmistrz Koj — sławiąc w podniosłych słowach twórców i dzieło Konstytucji 3 Maja.

Po południu nastąpiła na rynku zbiórka towarzystw miejscowych, poczem udano się na Wymyślankę. Tam odbyły się zawody sportowe, gry, zabawy oraz koncert orkiestr.

Wyniki przeprowadzonych zawodów sportowych były następujące:

Panie. 1. Bieg 60 metr. Startowało 3 zawodniczki. Pierwsza przybyła Bartniczek Marta, Sokół Orzesze 9 sek., druga Wilczkówna Hilda, Sokół Mikołów i trzecia Wolf Zofia — oddział p. w. kobiet, Jaśkowice. — 2. Bieg na przełaj 1000 m.: Startowało 7 zawodniczek. Pierwsza przybyła Stenclówna Marta 4 min. 20 sek., druga — Wilczkówna Hilda 4 min. 22 sek. i trzecia — Szklana Anna 4 min. 24 sek. Wszystkie Sokół Mikołów.

Panowie. Bieg 100 metr. 1. grupa juniorów. Startowało 7 zawodników Pierwszy przybył Włóczka Jerzy 13 sek., drugi Rompel Alfred i trzeci Jastrzębski Szczepan. Wszyscy hufiec gimn. w Mikołowie. 2. Grupa seniorów. Startowało 9 zawodników. Pierwszy przybył Włóczko Alojzy, hufiec gimn. 12,4 sek., drugi Rozsypoł Paweł, St. Mł. Polskiej w Mikołowie i trzeci Kania Wiktor Sokół Mikołów.

Biegi na przełaj panów. Trasa 1500 m., wiek 14—16 lat: Startowało 14 zawodników. Pierwszy przybył Włóczka Jerzy, hufiec gimn. w Mikołowie 6 min. 10 sek., drugi Rompel Alfred huf. gimn. w Mikołowie, trzeci Holek Wilhelm p. w. Łaziska Dolne i czwarty Machinek Jan, huf. gimn. w Mikołowie. — Trasa 3000 metr., wiek 17—18 lat. Startowało 9 zawodników. Pierwszy Szafran Paweł, p. w. Orzesze 9 min. 54 sek., drugi Halama Augustyn St. Mł. Polskiej w Mikołowie, trzeci Walica Henryk p. w. Wyry i czwarty Bojdoł Henryk z Łazisk Średnich. — 3. Trasa 4000 metr., wiek od 19 lat. Startowało 12 zawodników. Pierwszy Kania Wiktor w bardzo dobrej formie, Sokół Mikołów 16 min. 12 sek., drugi Gamończyk Wiktor p. w. Orzesze, trzeci Wolny Artur, harcerze Mikołów i czwarty Swoboda Stefan, Sokół Mikołów. Zawodami kierował kpt. Łuczak, na starcie prof. Witek, sędziowali prof. Wojna, inż. Kamieński, prof. Pietrzyk i naucz. Wojewoda. Nagrody rozdano w postaci żetonów i dyplomów, p. dyrektor Herman ofiarował komplet dzieł pisarzy polskich.

Wieczorem po zawodach odbyły się zabawy ludowe na salach: Hotelu Polskiego, p. Kiela i p. Cioska. — Uroczystość cała wypadła bardzo okazale i uroczyście.

Wizyta Króla Afganistanu
w stolicy Rzeczypospolitej.

W ubiegłą sobotę, 28 kwietnia, przybył na graniczną stację do Zbąszynia pociąg wiozący króla Amanullaha z małżonką i świtą. Przybyłego monarchę powitali gen. Sosnkowski, płk. Długoszewski i p. Potocki. Po spożyciu kolacji goście wsiedli do pociągu Pana Prezydenta udając się w dalszą drogę.

W niedzielę rano 29. IV. goście królewscy przybyli do Warszawy. Dworzec główny w Warszawie przybrał odświętną szatę. Na dworcu i przed peronem ustawiły się kompanje piechoty, konnicy i artylerji. Wzdłuż ulic zgromadziły się nieprzeliczone tłumy mieszkańców stolicy. O godz 9,20 w sali recepcyjnej dworca zebrali się w oczekiwaniu przybycia Pana Prezydenta Rzplitej wszyscy ministrowie z wicepremjerem Bartlem na czele. O godzinie 9.45 przybył p. Prezydent Rzeczy-

pospolitej z małżonką. O godz. 10 pociąg królewski zajechał na dworzec.

Przed wyjściem z wagonu króla Amanullaha z małżonką, orkiestra wojskowa odegrała fanfarę królewską. Pan Prezydent Rzplitej powitał jego Królewską Mość w chwili wysiadania z wagonu. Następnie król Amanullah z p. Prezydentem w towarzystwie gener. Konarzewskiego oraz ściślejszej świty przeszli przed frontem kompauji honorowej. Król z p. Prezydentem Rzplitej przeszli do salonu recepcyjnego, gdzie król przedstawił p. Prezydentowi swoją świtę.

Następnie samochodami odjechano do pałacu Rady Ministrów, gdzie przygotowano dla pary królewskiej odpowiednie apartamenta. Ulice, któremi dostojni goście jechali, były udekorowane, oraz szeregi piechoty tworzyły szpaler. Po wyjściu z samochodu p. Prezydent Rzplitej pożegnał się z królem i królową, poczem wraz z generalnym adjutantem odjechał na Zamek. Następnie p. wicepremjer Bartel wprowadził Ich królewskie Mości do przeznaczonych dla nich apartamentów. Część świty królewskiej pojechała do hotelu Europejskiego.

Potem Ich królewskie Moście udały się na Zamek, celem złożenia p. Prezydentowi Rzpltej wizyty. W sali zamkowej odegrano fanfarę królewską. Po chwili w obecności P. Prezydenta i Jego małżonki udali się dostojni goście na grób Nieznanego Żołnierza. Król w towarzystwie p. Prezydenta Rzplitej i obu świt wojskowych przyszedł do grobu Nieznanego Żołnierza, i złożył wieniec z białych kwiatów. Po ceremonji złożenia wieńców p. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką oraz królewską parą udali się do pałacu Rady ministrów.

O godz. 15,30 p. Prezydent i p. Mościcka podejmowali parę królewską śniadaniem, w którem wzięli udział członkowie rodziny królewskiej, minister spraw zagranicznych Zaleski z małżonką i najbliższe otoczenie króla. O godz. 16.45 p. Prezydent Rzplitej i p. Mościcka zajechali do pałacu Rady ministrów, poczem udali się na konkursy hippiczne do Łazienek. Po skończeniu konkursów p. Prezydent i p. Mościcka odjechali do pałacu Rady ministrów, skąd powrócili na Zamek. O godz. 20,30 odbył się na Zamku królewskim obiad, wydany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na cześć afganistańskiej pary królewskiej.

Następnego dnia w poniedziałek 30. IV. b. r. król Amanullah udał się na zwiedzanie miasta i na przejażdżkę w stronę Alei Ujazdowskich. Para królewska zwiedziła Łazienki i ogród belwederski. Po powrocie para królewska udała się do pałacu Kronenberga na śniadanie, wydane przez min. Zaleskiego. Po śniadaniu król udał się do ratusza, gdzie przyjęła go municypalność stolicy. Po przyjęciu w ratuszu odbył się pokaz warszawskiej straży pożarnej, która zaprodukowała ratowanie Opery. Po obiedzie w gronie najbliższego otoczenia król udał się na przedstawienie galowe do Opery.

W poniedziałek przed południem p. wicepremjer Bartel, wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, szef lotnictwa wojskowego pułk. Rayski i szef gabinetu ministra spraw wojskowych podpułk. Beck zostali przyjęci przez króla Amanullacha na audjencji, na której podziękowali mu za odznaczenie Marsz. Piłsudskiego najwyższym orderem afgańskim „Błękitnego Płaszcza". Następnie ofiarowali królowi jako dar Min. Spraw Wojskowych szkolny samolot dla wojska polskiej konstrukcji firmy „Samolot" w Poznaniu, oraz specjalnie dla króla wykonany sztucer, ozdobiony bardzo efektownie rzeźbami znanego rzeźbiarza Skoczylasa oraz 100 karabinów wojskowych.

Afganistan.

Kraj. — Ludność. — Bogactwa.

Z okazji pobytu króla Afganistanu Amanullaha w Polsce, jest rzeczą interesującą zaznajomić się z ogólnemi danemi, tyczącemi się tego kraju egzotycznego i jego przedsiębiorczego władcy.

Afganistan, kraj górzysty (góry zajmują trzy czwarte powierzchni), wciśnięty między Indje angielskie, Beludżystan, Rosję i Persję, zajmuje przestrzeń przeszło 700 tys. km. kw., na której żyje około 10 milj. ludności. Gęstość zaludnienia wyraża się w 14 mieszkańcach na 1 km. kw. Klimat kraju jest wybitnie kontynentalny, a dzięki swej górzystości, niektóre okolice są prawie zupełnie nieurodzajne jak Kaibar, inne zaś jak niziny Kuranu i Nuritanu, a zwłaszcza Heratu, uprawne i bardzo żyzne. Pracę rolnika utrudniają też upały, niedostateczne opady i brak wody rzecznej. Mimoto w miejscowościach zasobnych w wodę sieje się i zbiera dwa razy do roku.

Płody rolnicze są bardzo różnorodne, jak: pszenica, proso, jęczmień, ryż, kukurydza, groch itd. Ogrody owocowe dają obfite zbiory jabłek, wiśni, winogron, moreli, fig i migdałów. W cieplejszych okolicach uprawiają tytoń, trzcinę cukrową i bawełnę, wywożoną w wielkiej ilości do Indji. Hodowla bydła zajmuje znaczną część mieszkańców, którzy koczują, żyjąc przeważnie z pasterstwa. W Heracie kwitnie hodowla koni, ciesząca się popytem na zagranicznych nawet rynkach.

Naturalne bogactwa Afganistanu nie są dotychczas należycie zbadane. W każdym razie wydobywają tam kamienie drogocenne, złoto, miedź, żelazo, węgiel, naftę i azbest. Eksploatacja jednak tych bogactw stoi na pierwotnym poziomie. Przemysł afgański znajduje się dopiero w zaczątkach. Z wyrobów słyną szale i chusty w Kabulu i Kandaharze.

Również i handel jest słabo rozwinięty z powodu braku instytucyj kredytowych. To samo rzec można i o handlu zagranicznym, który posiada trudne warunki rozwoju, gdyż wysokie cła paraliżują chęci obcych kupców. Za granicę wywozi Afganistan wełnę, bawełnę, jedwab, rodzynki, tytoń i kamienie drogocenne, a sprowadza tkaniny, cukier, herbatę, wyroby metalowe, naftę, samochody i maszyny. Bilans handlowy wzrósł w ostatnich latach niepomiernie, dzięki rządom Amanullaha, który dąży do podniesienia przemysłu kraju.

Król Amanullah jest wielkim reformatorem swej ojczyzny. Przedsięwziął on bowiem od samego początku swych rządów w r. 1919 dzieło reformatorskie Afganistanu na wzór państw Zachodu. Wyzwolenie z pod protektoratu angielskiego i utrwalenie traktatami niezależności kraju od Persji i Rosji bolszewickiej w roku 1921, są jego tworem.

We wszystkich dziedzinach wprowadza on zmiany korzystne, dążąc do całkowitej europeizacji Afganistanu. Jednym z jego reformatorskich przejawów jest budowa nowej stolicy państwa Dar-el-Aman w odległości kilkunastu klm. od starej, Kabul, liczącej obecnie około 70 tysięcy mieszkańców.

Podróż króla Amanullaha po Europie z pewnością nie tyle jest podyktowana względami osobistemi, ile potrzebami państwa, oraz chęcią nawiązania kontaktu z zagranicą. Chce on własnemi oczyma oglądnąć dobrodziejstwa cywilizacji, aby potem je przeszczepić do swego kraju.

Królowi pomaga jego żona, królowa Thuraja, która od chwili wstąpienia na tron męża, poświęciła się całkowicie dziełu emancypacji kobiety afgańskiej, prowadząc i protegując liczne szkoły dla młodych dziewcząt.

Oceniając zdolności króla Amanullaha i znając jego chęci europeizacji Afganistanu, każde z państw, do których zawita, stara się go zainteresować i stać się przykładem dla jego twórczej pracy. Nie od rzeczy postąpiłby król Afganistanu, gdyby zaznajomił się dokładniej z dziełem odbudowy Polski, która zrzuciła z siebie nie tak dawno kajdany niewoli i wykazuje obecnie silną tendencję do dorównania państwom zachodniej Europy.

Echa morderstw

w Mikołowie i Łaziskach.

W uzupełnieniu wiadomości naszych, podanych w poprzednim numerze o okropnych morderstwach w Mikołowie i Łaziskach Górnych podajemy dokładny ich przebieg.

Morderca 32-letni Jan Lupa, górnik z kopalni Brada z powodu awantur z ojcem mieszkał osobno. Przed dwoma laty nabawił się strasznej choroby wenerycznej, z której leczył go dr. Zdralek w Lecznicy Brackiej w Mikołowie. Morderca miał żal do dr. Zdralka, że go źle leczył, niewyleczonego zwolnił z szpitala i kazał iść do pracy. Morderca miał żalić się dr. Zdralkowi na ogromne bóle głowy, ale rzekomo nie znajdował na to żadnej pomocy lekarskiej. Tu więc leży przyczyna morderstwa dr. Zdralka — żal i chęć zemsty na lekarzu, który w mniemaniu mordercy, nie chciał go leczyć i wyleczyć. Mord był wypływem szału, jaki mordercę ogarnął pod wpływem potęgującej się choroby.

Pomysł zbrodni zrodził się już dawniej w głowie mordercy i już przedtem morderca zdradzał zupełną niechęć do życia. Tak nadszedł tragiczny wieczór 26 kwietnia br. Morderca poszedł do swoich znajomych Hapetów w Mokrem. Tam pożyczył narzędzia mordu, zwykłej siekiery,

opowiadając, że pójdzie do swej siostry Krajsowej w Zawadzie (koło Orzesza), żeby pomóc szwagrowi postawić płot koło domu. Wyostrzywszy siekierę, czatował koło domu na ojca, który wieczorem miał wracać. Tuż opodal domu rodziców zaszedł ojca z tyłu i jednem cięciem w tył głowy oraz cięciem w twarz, rozwalił ojcu głowę siekierą.

Po dokonaniu morderstwa spędził noc w lesie pod Mikołowem. Rano przybył do Mikołowa udając się o godz. 9 do dr. Zdralka. W poczekalni lekarza czekało kilka osób, między nimi morderca, który niczem nie zdradzał swoich zamiarów. Czekającemi były same kobiety z Łazisk i Wyrów. Zaczęły między sobą szeptem opowiadać o strasznem morderstwie w Łaziskach. Jedna z czekających kobiet, znając mordercę, wskazała na niego innym kobiety puściły mordercę do pokoju ordynacyjnego. Kiedy drzwi zamknęły się za mordercą, kobiety zajęte opowiadaniem o mordzie, usłyszały tylko jakiś trzask, a za chwilę z pokoju ordynacyjnego wybiegł morderca i skierował swe kroki na ulicę. Zanim zorjentowano się, co się stało, morderca znikł bez śladu. W pokoju w krześle leżał dr. Zdralek z rozpłataną czaszką. — Morderca uderzył go w tył głowy. Rana była straszna, z pod odwalonej czaszki widać było mózg. Obok strasznie zmasakrowanego lekarza leżał topór, narzędzie mordu i powróz.

Zaalarmowano policję, posłano po księka ostatniemi Sakramentami, przewieziodza i lekarzy. Po zaopatrzeniu dr. Zdralno go do szpitala zakładu św. Józefa, celem przeprowadzenia operacji. W niespełna godzinę po dokonaniu morderstwa, tj. około godz. 11, druga ofiara szaleńca, dr. Zdralek zakończył życie.

Zaalarmowany Komisarjat Policji rozpoczął energiczne dochodzenia pod kierunkiem st. przodownika Włosoka. Cała policja była na nogach, by tropić mordercę. Pościg był ogromnie utrudniony, gdyż z różnych sprzecznych zeznań i opowiadań nie można było zorjentować się, w którą stronę morderca zbiegł. Podkreślić trzeba z uznaniem sprawność naszej policji. O godzinie 10,45 był już na miejscu komisarz powiatowy p. Potyka, który objął osobiście prowadzenie pościgu. Zarządzono obławę policyjną, zwłaszcza na terenie lasów w okolicy Mokrego i Łazisk. Przybyła kompanja policji, wezwana z Katowic oraz posterunkowi z okolicznych posterunków. Ponieważ zawiadomiono policję, że morderca planuje zamordowanie swego szwagra Jana Kreisa z Zawady — do Zawady i Woszczyc wyjechał zaraz st. przodownik Włosok.

Mordercę schwytał o godz 12 i pół posterunkowy Kolarczyk na polu koło Łazisk. Nie stawiał oporu, pozwolił się zakuć w kajdanki. Przewieziono go samochodem na Post. Policji w Łaziskach Górnych, a stąd do Mikołowa. Twarz zabrudzona, oczy czerwone od zmęczenia. Robił wrażenie człowieka, który nie wie, co się z nim dzieje. Poprosił o szklankę wody i zaczął odpowiadać na stawiane mu pytania. Nie zdaje sobie sprawy z tego, co zrobił. W chwili przewiezienia go na posterunek w Łaziskach Górnych, był zupełnie wyczerpany fizycznie, psychicznie i nerwowo.

Mordedstw dopuścił się prawdopodobnie w przystępie szału, spowodowanego straszną trawiącą go chorobą. Śledztwo ustali dokładnie stopień winy, bliższe przyczyny i całe podłoże okrutnego czynu. Obecnie znajduje się w więzieniu w Katowicach, dokąd został przewieziony przed paru dniami pod silną eskortą.

*

Pogrzeb ogólnie szanowanego ś. p. dr. Klemensa Zdralka odbył się w ubiegły wtorek. Zwłoki odprowadziły tłumy ludności z Mikołowa i okolicy na miejscowy cmentarz, gdzie zostały pochowane.

Śp. Klemens Zdralek

Tragicznie zmarły przed tygodniem radca sanitarny ś. p. Dr. **Klemens Zdralek** był osobistością tak zasłużoną i tak ważną dla społeczności naszego miasta, że koniecznie potrzeba mu poświęcić choćby tylko króciutkie wspomnienie pośmiertne. Ś. p. Zdralek był z pochodzenia Morawianinem; urodził się 20 listopada 1861 roku w miasteczku Hulczynie w ówczesnym powiecie raciborskim (obecnie Hulczyn należy do republiki Czecho-słowackiej). Po ukończeniu studjów lekarskich i po zdaniu ostatecznych egzaminów uzyskał w roku 1884 państwową aprobatę do wykonywania zawodu lekarskiego. Około 3 lata później przybywa do Mikołowa jako lekarz pszczyńskiej Spółki Brackiej. I odtąd przez długie 40 lat poświęca tutaj całą swą wielką wiedzę i niepospolitą zdolność lekarską chorym i cierpiącym tak z Mikołowa jak i okolicy. Sumienną pracą, ludzkością i ofiarnem poświęcaniem się dla cierpiących, zyskuje sobie wielkie zaufanie i wielką wziętość w coraz szerszych kołach ludności: jest nietylko lekarzem w lazarecie Spółki Brackiej, ale i lekarzem Miejscowej Ogólnej Kasy Chorych, oraz jednym z głównych lekarzy w Szpitalu Miejskim, a poza tem obsługuje mnóstwo pacjentów prywatnych. Pracował zwykle od rana do późnego wieczora, a potem jeszcze nierzadko i w nocy wyjeżdżał na wieś w razie nagłych wypadków, nie odmawiając nigdy i nikomu pomocy. — Polityką i jej matactwami się nie zajmował i nie przejmował; był przedewszystkiem lekarzem, zamiłowanym w pracach swego zawodu, w których streszczał najlepsze swe myśli i chęci i usiłowania. W uznaniu jego wielkich prac i zasług w dziedzinie lekarskiej nadano mu urzędowo honorowy tytuł radcy sanitarnego w roku 1908. — Ale mimo mnogich zajęć zawodowych, znalazł on czas do innych jeszcze zainteresowań; był w Mikołowie członkiem Magistratu przez 30 lat i w tej korporacji gorliwie współpracował dla dobra ogółu naszej gminy. Także w chórze kościelnym był czynny; mając bowiem piękny głos

Wyrok śmierci.

Wspomnienia z powstania z 1863 r.

—o—

— He! — zawołał figlarnie Iszoro — wielka tam rzecz wygnanie! Gdyby to jeszcze na jakich lat dwadzieścia do „katorgi", to rozumiem: ale teraz? Nic sobie z tego nie robię. Żal mi tylko, że starzy rodzice tak się tem martwią, a zwłaszcza biedne matczysko moje.

— Ej, ej, nie żartuj, — rzecze dziekan — tylko na śmierć się gotuj.

— Jak to ksiądz prałat rozumie? — pyta Iszoro poważniejąc i badawczo patrząc w twarz dziekana.

Ksiądz Niemeksza wziął go za obie ręce i zdobywając się na tyle ciepła, ile mógł wydobyć z gwałtownie tłukącego się serca, wyszeptał pobladłemi i drżącemi usty:

— Nowy gubernator skasował dawny wyrok Nazimowa, jesteś na śmierć skazany.

Ksiądz Iszoro w pierwszej chwili drgnął, jakby obok niego piorun uderzył... króciuchno pomyślał, a potem spojrzawszy w niebo dorzucił:

— Panie Jezu! bądź wola twoja!... A jak mam ginąć? Powieszenie czy rozstrzelanie?

— Nie wiem nic, tylko to wiem, że mam cię zaraz wyspowiadać.

— Więc to dzisiaj mam umierać?

— Dzisiaj i to wcale niezadługo.

— To wszystko dobrze, ale dajcież mi chwilkę czasu na przygotowanie się. To przecież nie żarty.

— Niema ani chwili do stracenia, zaraz po ciebie przychodzą.

— A więc niechże i tak będzie — odparł ks. Iszoro. — W imię Boże!

Podczas kiedy sędziwy i zmartwiały ks. Syrwid wyprostował się i szeroko otwarł oczy, jak człowiek, co z twardego snu zbudzony, przypatruje się czemuś nieznanemu i sam sobie nie wierzy, czy to we śnie, czy na jawie; — ksiądz dziekan usiadł na pryczy księdza Iszory, a tenże ukląkł u jego kolan z najgłębszą pokorą i skupieniem. Rozpoczęła się rzewna a uroczysta — ostatnia spowiedź.

I ksiądz Syrwid nie mógł znieść widoku tej sceny. Dźwignął się, padł na kolana i wsparłszy się łokciami o pryczę, ukrył w dłoniach i twarz i te gorące łzy, co jedna po drugiej staczały się po niej wielkiemi perłami.

Tymczasem na korytarzach więziennych rozległ się odgłos miarowych a ciężkich kroków wmaszerowującego wojska, potem jedna i druga komenda dowódcy, łoskot spuszczonych do ziemi karabinów i — uchyliły się drzwi kaźni. W drzwiach stanął ogromny żandarm.

— „Wasze wysokoprepo..." — począł mówić, a razem salutując, rękę podnosił do czoła, kiedy ujrzał tę dziwną spowiedź. Nie dokończył słowa, cofnął się i drzwi cicho przymknął za sobą.

Po kilku minutach znowu ta sama głowa zajrzała do kaźni, jakby w niemy ten sposób naglić chciała do pospiechu.

Właśnie na wieży kościelnej zwolna i przeciągle wybijał zegar godzinę szóstą, kiedy nad głęboko pochyloną głową klę-

barytonowy oraz umiejąc doskonale grać na skrzypcach, występował w kościele podczas większych uroczystości jako śpiewak i muzyk. — Tyle w krótkości o jego życiu publicznem; a teraz jeszcze słówko o jego usposobieniu i charakterze. Przedewszystkiem ś. p. radca Zdralek miał nadzwyczaj dobre serce, albo jak się to mówi: miał „złote serce", bardzo czułe i miłosierne dla niedoli bliźnich; był łagodny i łaskawy dla każdego uczciwego człowieka, w szczególności dla cierpiących i nieszczęśliwych; było w nim wiele idealizmu, wiele patrjarchalnej prostoty i szczerości. Leczył bezinteresownie i darmo całe mnóstwo chorych ubogich lub niezamożnych, a gdy mu który z nich po wyzdrowieniu chciał co zapłacić, to pieniędzy nie przyjął, wymawiając się np. takiemi słowami: „Dajcie temu pokój, zapłacicie to przy następnej sposobności" (a to znaczyło: Nigdy!), albo: „Chociaż mi nie zapłacicie, nic to nie szkodzi; będzie to przecie dla mnie jeden dalszy stopień do nieba". Ile dobrego biednym ludziom wyświadczył, to tylko Bogu wiadomo, gdyż działo się to wszystko naturalnie bez rozgłosu. Od ludzi zamożniejszych lub nawet całkiem zamożnych brał zaś tylko minimalne wynagrodzenie a potem często pieniądze te obracał jeszcze na cele dobroczynne. Mógłbym tu przytoczyć szereg przykładów, ale nie pozwala na to szczupłość użyczonego mi w gazecie miejsca. — To też, chociaż ś. p. Zdralek miał bardzo rozległą praktykę i pracował z natężeniem sił przez lat wiele, i chociaż sam żył bardzo skromnie, nie pozostawił po sobie żadnych wspaniałych will i kamienic ani kapitałów; powozik i dwa koniki, które go woziły od chorego do chorego, od wsi do wsi oraz od szpitala do szpitala, a które go wkońcu i na cmentarz zawiozły, oto było prawie całe jego bogactwo. Natomiast w niebie miał nagromadzone niewątpliwie wielkie skarby. A również u ludzi zaskarbił sobie nadzwyczajne przywiązanie, poważanie i miłość; świadczył o tem wymownie jego pogrzeb w ostatni wtorek, kiedy to nieprzeliczone tłumy ludzi wszelkiego stanu zeszły się, aby mu oddać ostatnią przysługę. — Kończę te kilka słów zaznaczeniem, że wprawdzie Zdralka-lekarza mogą zastąpić inni lekarze, może również jak on doskonali diagnostycy, szczęśliwi operatorzy, i wogóle pracowici jak on i uczynni, ale trudno się spodziewać, że będzie można również zastąpić Zdralka-dobroczyńcę; tu zapewne pozostanie wielka próżnia, którą długo będą odczuwać warstwy niezamożne naszego grodu. **K. Prus.**

Z bliska i dalsza.

(—) Odznaczenie Pana Prezydenta.

Pan Prezydent Rzplitej przyjął w dniu 2 maja na audjencji ambasadora Laroche, który wręczył Panu Prezydentowi wielką wstęgę Legji Honorowej, nadaną Mu przez prezydenta republiki francuskiej z okazji polskiego święta narodowego.

(—) Aresztowanie Beli Kuhna.

W Wiedniu aresztowano w tych dniach znanego komunistę Belę Kuhna, b. wodza komunistów w Węgrzech, który bawił tam w ukryciu.

(—) Zaszczytna misja Polaka.

Liga Narodów zwróciła się do p. Wroczyńskiego w Warszawie z propozycją objęcia stanowiska naczelnego komisarza Ligi Narodów do walki z epidemją na terenach, nawiedzionych trzęsieniem ziemi w Bułgarji. Zadaniem naczelnego komisarza będzie kierownictwo akcji pomocniczej dla ofiar epidemji oraz kierownictwo akcji celem zlokalizowania epidemji.

J. E. Ks. Prymas Hlond na Śląsku.

W poniedziałek bawił w przejeździe na G. Śląsku J. E. ks. Prymas Hlond. Wcześnie rano odprawił Mszę św. w Tarnowskich Górach a stamtąd automobilem pojechał z ks. Lewkiem do W. Piekar, gdzie zatrzymał się chwilę tylko, gdyż zaraz jechał do Katowic. Stąd koleją około godz. 11 w południe wyjechał do Krakowa.

(—) Nowe monety polskie.

Mennica państwowa przystąpiła do próbnego wybijania nowych srebrnych pięciozłotówek z wizerunkiem kobiety i godłem Państwa. Czynione są również próby nad dobraniem odpowiedniego składu chemicznego niklu, który posłużyć ma dla nowych monet złotowych.

Współpraca Związków Inwalidów.

Dowiadujemy się, że Zw. Inwalidów Górniczo-Hutniczych, Wdów i Sierot Województwa Śląskiego z siedzibą w Siemianowicach, ostatnio wytworzył wraz ze Zw. Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, kolektywny Wydział dla obrony wspólnych interesów mas inwalidzkich. Siedzibą Wydziału są Katowice.

Z Mikołowa i okolicy.

— Stow. Młodz. Polsk. w Mikołowie a prześladowanie katolików w Meksyku.

W dniu 1. maja 1928 r. odbyło się przy udziale 92 członków zebranie plenarne obu oddziałów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Mikołowie. Po załatwieniu formalności wstępnych załatwiono kilka ważnych spraw towarzyskich, poczem uchwalono następującą rezolucję przeciw prześladowaniu chrześcijan w Meksyku.

„My, członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej" zebrani dnia 1. maja 1928 r. w liczbie 92 jednogłośnie zakładamy protest przeciw krwawym czynom, jakich dopuszcza się rząd Meksykański na katolikach w Meksyku. Nie możemy milczeć, gdy nasi bracia w wierze pod rządami Callesa cierpią prześladowanie, podobne do prześladowania pierwszych chrześcijan za rządów Nerona i Dioklecjana. To, co nasi bracia w Meksyku cierpieć muszą jest zaprzeczeniem wszelkich praw chrześcijańskiej moralności, jest policzkiem wy-

---

czącego kapłana zakreślił prałat znak krzyża świętego, wraz ze słowami sakramentalnego rozprzeszenia.

Gorący pocałunek spoczął wnet na tej samej ręce, co krzyż.ów święty zakreślała; potem odmówiono wspólnie króciuchną modlitwę, jako sakramentalną pokutę, a potem — obaj kapłani rzucili się sobie wzajemnie w objęcia, po kilkakroć ściskając się i całując.

— Będziesz w niebie szczęśliwy. Pamiętaj tam o mnie — łkając wyszlochał prałat.

— Będę ... będę ... pamiętał — powtarzał serdecznie ściskając ks. Iszoro. — Ale ks. prałat odprowadzi mnie na miejsce egzekucji?

— Odprowadzę; tylko teraz zostawiam cię na chwilę sam na sam z Bogiem. Z nim teraz rozmawiaj, a kiedy trzeba będzie, to i ja się zjawię.

Już w progu był prałat, kiedy go jeszcze chwycił za rękę ks. Iszoro.

— Ale się przecież zobaczę i pożegnam z rodzicami?

— Nie wiem, czy pozwolą.

— No, no księże prałacie! Zakręćcie się też tam koło tego.

A figlarnie znów patrząc w oczy ks. Niemekszy, dodał:

— Powiedzcież mi, rozstrzelanie czy powieszenie?

Bardzo mu o to chodziło, bo był zawołanym myśliwym.

Ze słowami prałata: „Nie wiem, ale zdaj się na wolę bożą", przymknęły się drzwi kaźni, a fatalnym wypadkiem tak się zdarzyło, że spieszący do gubernatora ksiądz Niemeksza, w samej bramie gmachu spotkał rodziców ks. Iszory. Staruszkowie nieśli ukochanemu synowi obok łez, żalów i uścisków, także i pieniądze i zapasy na daleką drogę do Symbirska.

— Księże dobrodzieju — pyta pani Iszoro nader uprzejmie — czy też nie wie ksiądz dobrodziej, kiedy nasz syn wyjeżdża?

— Dzisiaj — odparł spiesznie ksiądz Niemeksza, hamując jak mógł wzruszenie i starając się odejść.

— Dzisiaj?! — wyjęknęli oboje staruszkowie, a napół idąc z księdzem Niemekszą, napół go zatrzymując, dodał pan Iszoro:

— Proszę mi też wybaczyć, że ośmielam się zapytać, kogo to dzisiaj mają tracić, bo na Łukiszkach stawiają jakiś pal czy szubienicę?

— Kto to wie, moi państwo łaskawi... Moje uszanowanie — rzekł prędko, skłonił się i co tchu odchodził, by uniknąć bolesnego badania.

W tej samej chwili z korytarzów więziennych rozległ się odgłos bębnów, a państwo Iszoro drgnęli jakby w złowrogim jakiemś przeczuciu, bo znali ten straszny „marsz śmiertelny", który zawsze towarzyszył skazańcom.

I ks. Niemeksza oprzytomniał. Przypomina sobie swój ciężki obowiązek, a tu oni gotowi odejść bez niego. Zawraca co prędzej kroki napowrót ku więzieniu, a wtem — z bramy więziennej wśród huku bębnów i żałobnej muzyki trąbek wojskowych wysuwają się pierwsze szeregi moskiewskich żołdaków z ostro nabitą bronią i błyszczącemi bagnetami.

(Dokończenie nastąpi).

——o——

mierzonym cywilizacji. Wspominając żywe uciski, jakie przechodzić muszą, współczujemy z ich losem i składamy hołd ich nieustraszonej odwadze i bohaterstwu. W imię podeptanej sprawiedliwości, wiary św. i cywilizacji zwracamy się do Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski, — tej Rzeczypospolitej, która ku swej chlubie w ciągu szeregu wieków tylekrotnie broniła wielkich, ludzkości ideałów, wiary św., sprawiedliwości i wolności, by i dziś jej przedstawiciel stanął w obronie prześladowanych, w razie dalszego nieludzkiego prześladowania zerwał wszelkie z tym krajem stosunki. Równocześnie zwracamy się z prośbą do przedstawiciela rządu Meksykańskiego w Warszawie, by doniósł swemu rządowi o naszym stanowisku odnośnie do prześladowania naszych braci i przedłożył mu ze swej strony wniosek rychłego położenia kresu prześladowaniu. W końcu prosimy Ligę Narodów w imię humanitaryzmu, kultury i praw ludzkich, by zechciała założyć swoje veto przeciwko prześladowaniu katolików meksykańskich, aby wreszcie położyć kres postępowaniu, które budzi odrazę w całym świecie cywilizowanym".

Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Mikołowie. (—) Ks. Madla, patron; (—) Pośpiech St., prezes, (—) Wojtuszek P., sekretarz.

— Protest organizacji Panewnika. W ubiegłą niedzielę w Panewnikach wszystkie stowarzyszenia kościelne, polityczne, oświatowe i gospodarcze podpisały niżej zamieszczoną rezolucję: „Dziesięć tysięcy katolików śląskich parafji panewnickiej, zgromadzonych około swoich duszpasterzy, protestuje jak najenergiczniej przeciwko brutalności, przewyższającej nawet prześladowania Neronów i Dioklecjanów, z jaką obecny rząd meksykański z masońskim prezydentem Callesem na czele wszystko, co jest katolickie, ogniem i mieczem wytępia. Jest to zbrodnia niesłychana nietylko w historji chrześcijaństwa, ale i ludzkości. Dłużej milczeć my Polacy nie możemy. Podziwiając bohaterstwo meksykańskich braci katolików, składamy im hołd, ale zarazem wzywamy nasz Rząd, aby Polska, będąc od wieków „Przedmurzem chrześcijaństwa"", stanęła nareszcie w obronie tych męczenników, których okrutne katusze budzą w całym świecie cywilizowanym wstręt i odrazę."

— Napad bandycki pod Łaziskami. Nieznany opryszek napadł przed paroma dniami wieczorem w lasku koło Łazisk na trzy nauczycielki, powracające z przechadzki do Łazisk Górnych i sterroryzowawszy je rewolwerem, zażądał wydania pieniędzy. Nauczycielki nie straciły równowagi i dzięki ich zachowaniu się bandyta zbiegł, nic nie wskórawszy. Na zapytanie nauczycielek, skąd się tu wziął, napastnik odpowiedział, że przyjechał z Francji. Wdrożone przez policję energiczne poszukiwania, nie dały pozytywnego rezultatu, gdyż przytrzymani, jako podejrzani o napad, nie okazali się identycznymi z opryszkiem. Pościg policyjny za napastnikiem trwa w dalszym ciągu i jest nadzieja, że naszym dzielnym posterunkowym policji uda się go przytrzymać.

— Poborowym wolno się żenić. ... Z dniem 1 maja br. weszło w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych w sprawie zawierania związków małżeńskich przez mężczyzn w wieku poborowym. Nowe rozporządzenie daje zupełną swobodę poborowym i znosi dotychczasowy przepis uzyskania specjalnego pozwolenia od właściwego D. O. K. na zawarcie małżeństwa.

Programy radjowe.

KATOWICE.

Niedziela 6. V.

10.15 — Transm. nabożeństwa, 12.00 — Sygnał czasu, 12.10 — Transm. z Filharmonji Warszawskiej, 14.00 — Odczyt, 14.20 Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski", 14.40 — Odczyt, 15.00 — Komunikat, 15.15 — Transm. koncertu z Filharmonji Warszawskiej, 17.20 — Rozmaitości, 19.10 — „Bery i bojki śląskie", 19.35 — Odczyt, 20.00 — Transm. z Warszawy. Odczyt, 20.30 — Koncert wspólny stacji Warszawa i Katowice, 22.00 — Sygnał czasu, 22.30 — Transm. muzyki lekkiej.

Poniedziałek 7. V.

16.00 — Transm. pieśni majowych z Wieży Marjackiej, 16.20 — Komunikaty, 16.40 — Odczyt, 17.05 — Komunikaty, 17,20 — Odczyt, 17.45 — Transm. z Warszawy. Program dla młodzieży, 18.15 — Transm. muzyki tanecznej, 18.55 — Komunikaty, 19.15 — Rozmaitości, 19.35 — Odczyty, 20.30 — Transm. koncertu kameralnego z Warszawy, 22.00 — Sygnał czasu.

Wtorek 8. V.

16.00 — Transm. pieśni majowych z Wieży Marjackiej, 16.20 — Komunikaty, 16.40 — Odczyt, 17.05 — Komunikaty, 17.20 — Odczyt, 17.45 — Transm. koncertu popołudniowego z Warszawy, 18.55 — Rozmaitości, 19.10 — Komunikat, 19.20 — Transm. z Teatru Polskiego w Katowicach „Faust" opera Gounod'a z gościnnym występem A. Didura, 22.00 — Sygnał czasu, 22.30 — Transm. muzyki lekkiej.

Środa 9. V.

16.00 — Transm. pieśni majowych z Wieży Marjackiej, 16.20 — Komunikaty, 16.40 — Odczyt, 17.05 — Komunikaty, 17.20 — Wykład języka polskiego, 17.45 — „Godzina poezji polskiej". Audycja literacka, 18.55 — Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska", 19.15 — Rozmaitości, 19.35 — Odczyt, 20.30 — Transm. koncertu wieczornego z Warszawy, 22.00 — Sygnał czasu, 22.30 — Transmisja muzyki lekkiej.

Czwartek 10. V.

12.30 — Transm. koncertu dla młodzieży szkolnej z Filharmonji Warszawskiej, 16.00 — Transm. pieśni majowych z Wieży Marjackiej, 16.20 — Komunikaty, 16.40 — Skrzynka pocztowa, 17.06 — Komunikaty, 17.20 — Wykład historji Polski, 17.45 — Transm. audycji literackiej z Warszawy, 18.55 — Odczyt, 19.20 — Rozmaitości, 19.35 — Odczyt, 20.00 — Transm. z Warszawy. Odczyt, 20.30 — Drugi koncert poświęcony twórczości Fr. Schuberta, 22.00 — Sygnał czasu, 22.30 — Transm. muzyki lekkiej.

Piątek 11. V.

16.00 — Transm. pieśni majowych z Wieży Marjackiej, 16.20 — Komunikaty, 16.40 — Odczyt, 17.05 — Komunikaty, 17.20 — Odczyt, 17.45 — Koncert popołudniowy poświęcony Pieśni ludowej Polskiej, 18.55 — Komunikat, 19.15 — Rozmaitości, 19.30 — Odczyt, 19.55 — Pogadanka muzyczna z Warszawy, 20.15 — Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej, 22.00 — Sygnał czasu, 22.30 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Sobota 12. V.

16.00 — Transm. pieśni majowych z Wieży Marjackiej, 16.20 — Komunikaty, 16.40 — Odczyt, 17.05 — Komunikaty, 17.20 — Wykład historji Polski, 17.45 — Audycja dla dzieci: Transm. z Warszawy, 18.55 — Skrzynka pocztowa, 19.15 — Rozmaitości, 19.35 — Odczyt, 20.30 — Transm. z Warszawy. Operetka w 3 aktach O. Straussa „Czar Walca", 22.00 — Sygnał czasu, 22.30 — Transm. muzyki lekkiej.

Nakładem i drukiem K. Miarki, Sp. Wyd. z ogr. por. w Mikołowie. — Redaktor odpow. Mieczysław Łączkowski w Katowicach.

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa.

Biegłą Stenotypistkę lub **Stenotypistę** władającą poprawnie językiem polskim, możliwie ze znajomością stenografii dla Miejskiego Biura Budowlanego poszukuje od zaraz Magistrat.

Podania z oznaczeniem wysokości żądanych poborów wnosić należy do dnia 12. bm. do tutejszego Magistratu.

Mikołów, dnia 2. maja 1928 r.

Magistrat
(—) Koj, burmistrz.

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że lista imienna płatników podatku przemysłowego na rok 1927 jest w tutejszym Magistracie — pokój nr. 10 — w czasie od

1. maja do 28. maja 1928 r.

podczas godzin urzędowych publicznie wyłożoną.

(—) Koj, burmistrz.

Na zasadzie § 3 ustawy z dnia 4. 8. 1914 r. (Dz. U. Rz. str. 339) w brzmieniu rozporządzenia z dnia 29. 10. 1914 r. (Dz. U. Rz. str. 458) łącznie z rozporządzeniem wykonawczem z dnia 4. 8. 1914 r. i zarządzeniem Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z dnia 6. maja 1925 r. (L. PH. 5/44) ustala się na obwód miasta Mikołowa następujące ceny maksymalne aż do odwołania:

Towary spożywcze: mąka pszenna 60% 0,48 zł za ½ kg, mąka żytnia 70% 0,42 zł, ½ kg chleba razowego 0,33 zł, ½ kg chleba z 65% mąki żytniej 0,42 zł.

Ceny targowe, sklepowe z wyłączeniem sklepów delikatesowych specjalnych i dla straganów ulicznych: ziemniaki za ½ kg 0,07 zł, ziemniaki za 50 kg (centnar) 6,00 zł, cebula I. gat. 0,35 zł, cebula II. gat. 0,30 zł.

Mleko, masło, jaja, ser: mleko za 1 litr 0,46 zł, masło deserowe na targu najlepsze 3,80 zł, masło wiejskie na targu 3,20 zł, masło do gotowania na targu 2,80 zł, smalec amerykański 1,60 zł, jaja średnie sztuka 1,14 zł, jaja wyborowe duże na targu 0,16 zł, ser krowi zwyczajny 0,60 zł.

Mięso: ½ kg wołowiny I. gat. 1,55 zł w składzie, 1,45 zł na targu; ½ kg wołowiny II. gat. 1,20 zł w składzie, 1,10 zł na targu; ½ kg wieprzowiny I. gat. 1,40 zł w składzie, 1,30 zł na targu; ½ kg wieprzowiny II. gat. 1,20 zł w składzie, 1,20 zł na targu.

Powyższe ceny obowiązują od dnia 3. maja 1928 r. i są maksymalne, których absolutnie nie wolno przekraczać.

Przekroczenie powyższych cen maksymalnych będzie na podstawie § 9 ustawy z dnia 8. maja 1918 r. (Dz. U. Rz. str. 395) karane aresztem i grzywną pieniężną. Oprócz tego będzie w myśl ustawy z dnia 23. IX. 1915 r. (Dz. U. Rz. str. 603) oraz w myśl ustawy z dnia 27. XI. 1919 r. (Dz. U. Rz. str. 1909) odebrane uprawnienie do wykonania handlu.

Mikołów, dnia 2. maja 1928 r.

Magistrat

(—) Koj, burmistrz.

Liczba czynności: 5. B. 107/27.

WYPIS WYROKU.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

W sprawie oskarżenia prywatnego oskarżyciela Andrzeja Wyborskiego, dozorcy fabryki w Mikołowie, zastąpionego przez adwokata Cieszewskiego w Mikołowie,

przeciwko oskarżonej Marji Brandysowej, niezamężnej w Mikołowie, o zniewagę, Sąd Powiatowy w Mikołowie, na posiedzeniu w dniu 3 kwietnia 1928 r. odbytem przy udziale:

Przewodniczącego sędziego pow. Dr. Żemły,

Ławników: 1) Wilhelma Bąka, 2) Jana Kleina,

Sekretarza: Wróbla,

orzekł:

Oskarżona Marja Brandysowa winna jest występków z par. 185 i 186 u. k. i zasądza się ją na karę grzywny w kwocie dziesięć złotych, a w razie nieściągalności na dwa dni aresztu i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Równocześnie przyznaje się znieważonemu uprawnienie publicznego ogłoszenia skazania na koszt oskarżonej w Gazecie Mikołowskiej w ciągu dwuch tygodni od dnia prawomocności wyroku.

Uzasadnienie.

p. p. p.

Podpis: Dr. Żemła.

Wypis sporządzono:

Mikołów, dnia 26 kwietnia 1928 r.

(L. S.) podp. Kosterka, sekr. sądowy.

Uwierzytelniam: Podpis nieczytelny, adwokat.

W sobotę, dnia 28. kwietnia br. zmarł funkcjonarjusz gazowni miejskiej

śp. Maks Schuster

przeżywszy 41 lat.

Zmarły pozostawał przeszło siedem lat w służbie tut. miasta i okazał się w tym czasie pilnym i wiernym pracownikiem.

Cześć Jego pamięci.

Mikołów, dnia 29. kwietnia 1928 r.

Magistrat

(—) KOJ, burmistrz.

Za liczny udział na pogrzebie

ś. p. Walentego Kurpierza

z Mikołowa

składamy wszystkim jego współpracownikom, kolejarzom jak i obywatelom miasta Mikołowa a sobliwie Wiel. Ks. wik. Fuchsowi za pocieszające słowa nad grobem nasze serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona i dzieci.

W piątek, dnia 27-go kwietnia 1928 r. zmarł tragiczną śmiercią

Radca Zdrowia

śp. Klemens Zdralek

przeżywszy lat 67.

Zmarły był przeszło 30 lat członkiem Magistratu i zasłużył się przez swą gorliwą i niezmordowaną pracę miastu i całemu obywatelstwu; wszędzie bowiem go było można znaleść, gdzie pomoc i pociecha była potrzebna.

W Zmarłym tracimy zasłużonego i szlachetnego współobywatela.

Cześć Jego pamięci.

Mikołów, dnia 28-go kwietnia 1928 r.

Rada Miejska:

(—) **Ks. Wincenty Rozmus**, przewodniczący.

Magistrat:

(—) **Koj**, burmistrz.